Nr. 198. Kraków, sobota 22 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Bułyginiada a zjazd ziemców.

Niezdecydowanie, zamęt — to obecnie rys charakterystyczny caratu, który, zachwiany w swych zmurszałych podstawach, do równowagi w żadnym kierunku dojść nie może... Czują to doradcy cara i to bagnetami, to chytremi sztuczkami usiłują dorywczo zażegnywać burzę, która dokoła nich huczy. Na żądanie konstytucyi — niczem odeprzeć się nie dające — odpowiedzieli po długim namyśle i długich przygotowaniach humbugiem bułyginowskim. Czarna magia nie więcej pomogła, niż czarne sotnie... Nawet w najbardziej umiarkowanych kołach opozycyi rosyjskiej, wśród ziemstw, preparat Bułygina wywołał oburzenie, jako cyniczny falsyfikat praw i wolności obywatelskich. Po nieudanem oszustwie — carat znów stracił swój rozpęd. Już na 19 lipca mieli być zwołani przedstawiciele ludności do Petersburga — termin odłożono... Tymczasem w Moskwie zebrał się zjazd ziemców. Usiłowano obrady te zawczasu uderemnić — potem ustąpiono. Zjazd się rozpoczął — policya próbowała zastraszyć zebranych: spisywaniem nazwisk, protokółami. Te śmieszne szykany nikogo nie przeraziły, podkreśliły tylko tem jaskrawiej chaos rządowy.

Z rąk ziemców — tych najmniej radykalnych opozycyonistów, o których przejednaniu ustępstwami carat w pierwszej linii myśleć może, doczekał się on przekreślenia całego projektu Bułygina — stworzenia kontrprojektu z cechami, przypominającemi istotny parlamentaryzm, a nie jakieś „tumanne kartiny“ (obrazy niknące) — któremi zatumanić chciano opinię. Z krótkich telegraficznych sprawozdań trudno dokładnie wnosić o charakterze projektu ziemców. Widać tylko, iż nowoprojektowana przez nich konstytucya ślepo naśladuje istniejące, dawne wzory, zachowując reakcyjny pierwiastek dwuizbowości, że nosi przytem piętno centralistyczne; przynajmniej żadne słówko o autonomii krajów nierosyjskich nie przedarło się z obrad zjazdu do prasy. Dla najbardziej rewolucyjnych żywiołów — robotniczych znalazło się w projekcie ziemców uwzględnienie jednego tylko hasła: powszechnego głosowania (do Izby niższej).

Bądź co bądź po energicznej postawie ziemców znalazł się carat znów w sytuacyi, bardziej zawikłanej. Okazało się, iż na lep projektu Bułygina nikt złapać się nie da. Kogoż on uspokoi, kogoż pojedna z rządem? Czarnym sotniom wogóle żadnych ustępstw dawać nie potrzeba, a ku najbliższym okopom opozycyjnym projekt ów za most do zgody służyć nie może... Upieranie się przy nim, gdy został odrzucony i ośmieszony przez sfery, dla których miał być jakiemś, choćby skąpem zadośćuczynieniem, jeszcze bardziejby je zraziło.

Carat, jeśli nie chce igrać z ogniem, musi do ognia wrzucić wymozoloną przez Bułygina karykaturę parlamentu.

List z Kijowa.

Organizacye narodowych demokratów. — Ukrywanie swej firmy. — Z za kulis sprzedaży „Kraju“. — Strejki chłopskie.

Kupno „Kraju“ przez grono szlagonów tutejszych jest faktem dokonanym. Z inicyatywy narodowych demokratów założona została przed kilku miesiącami organizacya. *Ex ungue leonem!* Szlagonów podzielono na powiaty i parafie, pozwolono im zajmować się lokalnemi sprawami własnemi, filantropijnemi, oświatowemi i t. d., natomiast zaprowadzono ścisłą centralizacyę, gwarantującą „odpowiednie“ przedstawicielstwo wobec żywiołów niepolskich i nałożono podatek „na potrzeby narodowe“ ściągany ile razy zajdzie konieczność. Część szlachty i inteligencyi tutejszej oszołomiona perspektywą „demokracyi ordynackiej“ poszła na lep. Znacznie większa częś zwłaszcza drobniejszej i naprawdę demokratycznej, szuka sobie innych dróg. Zaznaczyć trzeba dziwną taktykę, stosowaną przez narodowych demokratów na tutejszym gruncie. Oto notoryczni jej prowodyrzy mają czelność wypowiadania się publicznego, że z narodowymi demokratami nic wspólnego nie mają. Fakt taki zaszedł przy zakładaniu w jednem z miast mniejszych koła oświaty „narodowej“. Widać firma nie zawsze popłaca.

Otóż „Kraj“ przechodzi w nowe ręce. Kupcy mieli pono ciekawy dyalog z p. Piltzem. Chodziło o zaświadczenie przed światem, że się nie ma nic wspólnego z ugodą z jednej strony, a o zatrzymanie p. Kutyłowskiego (podług innych nawet samego Piltza) w charakterze redaktora, z drugiej. P. Piltz rzecz prosta, znalazł wyjście: umieścić trzeba kilka artykułów wstępnych przeciwko polityce stronnictwa ugodowego, a nawet przeciwko osobie obecnego redaktora „Kraju“; potem można wrócić do dawnego trybu. Za pomysł ten (łącznie z całym „Krajem“) p. Piltz dostał 100.000 rubli. Czy nie za drogo?

Strejki chłopskie na Ukrainie zaczęły się w końcu kwietnia roku bieżącego na granicy galicyjskiej w powiatach: płoskinowskim, uszyckim, kamienieckim, mohylowskim (część zachodnia). W genezie tego ruchu można było zauważyć wpływy ruchu agrarnego między Rusinami galicyjskimi; opowiadano sobie o odezwach, przywiezionych z za kordonu, o przybyłych stamtąd agitatorach i t. p. Ruch cały miał charakter ściśle ekonomiczny i wybuchł w okresie siewów. Żądano podwyższenia płacy i skrócenia dnia roboczego, miejscami domagano się usunięcia znienawidzonych oficyalistów folwarcznych. Ruch szerzył się od folwarku do falwarku, nie omijając żadnego. Żądania nie miały nigdzie charakteru utopijno-wygórowanego; przeciwnie, zaznaczyć należy bardzo konkretne i jasne stawianie kwestyi. Chłopi stawiali sprawę bardzo stanowszo: przerywano pracę, rozpędzano służbę, przybyszów ze wsi sąsiednich, wchodzących w drogę strejkującym, nieraz rozpędzano kijami.

Rząd w osobie gubernatora podolskiego wystąpił ostro przeciwko chłopom: po wsiach rozlokowano kozaków terskich i kubańskich i zaczęły się barbarzyńskie rozprawy; chłopów bito masowo, wbrew wszelkim ukazom o karach cielesnych; w kilku miejscach strzelano, byli zabici i ranni. Kto zna „pańszczyźniany“ nieraz sposób postępowania obywatelstwa na Podolu i Wołyniu, kto wie, w jak okropnych warunkach żyje i pracuje tutejszy najmita rolny, tego sympatye muszą być po stronie strejkujących.

Żądania nie były wcale wygórowane: zamiast 6—8 rubli miesięcznie, żądano 15 rubli, miejscami wyjątkowo tylko do rubla dziennie. Żądania naogół zostały uzyskane; ale ponieważ był to ruch zupełnie żywiołowy i przez nikogo nie organizowany, przeto niepodobna liczyć, żeby się wyższa skala zarobkowa utrwaliła.

Po siewach przez jakiś czas było spokojnie. Dopiero z początkiem przyorywki buraków ruch przerzucił się do gubernii kijowskiej, ogarniając powiaty: skwirski, wasylkowski (Branicczyzna), kijowski, zwinogrodzki, taraszczański, kaniowski, humański, lipowiecki, czehryński, a stąd do gubernii podolskiej z powiatami: winnickim, bracławskim, latyczowskim, olgopolskim, hajsyńskim i mohylowskim (część wschodnia). Ruch zaczął się zupełnie samorzutnie pod wpływem miejscowych prowodyrów w każdej wsi. Zupełną nowość stanowi tym razem nacisk, wywierany na właścicieli: zabieranie służby dworskiej i natarczywość żądań, gdy tymczasem w poprzednich latach były co najwyżej targi. Odezw z początku nie było żadnych. Gdy ruch się rozwinął, wydali odezwy S. R. i R. U. P. o charakterze agrarnorewolucyjnym; o ile z początku ruch miał ściśle charakter strejkowo ekonomiczny, o tyle potem chłopi zaczęli wypędzać właścicieli i zabierać ziemię. Teraz już jest w robocie wojsko i policya; aresztv, bicie i strzelanina na porządku dziennym. Obywatele zachowują się ohydnie; uciekają, nawet gdy im nic nie grozi, wzywają wojsko za pierwszą okazyą i t. p. Podkreślić trzeba, że chłopi nic nie niszczą, owszem, pilnują opuszczonych majątków, inwentarzy i t. p. Drobni gospodarze trzymają się na uboczu; nie biorą udziału w ruchu, ale i nie występują przeciwko niemu. Na pierwszy ogień, jak wszędzie, tak i tu, idzie młodzież. Pośrednictwo władz jest odrzucane w sposób bardzo dobitny i gwałtowny.

Ciekawym objawem jest zwrot przeciwko popom: Chłopi są przekonani, że duchowieństwo dostało jakiś ukaz od cara, którego nie chce wydać; wskutek tego grożą popom gwałtami i t. p.

Z powodu braku łączności ruchu na większej przestrzeni, nie może on wywrzeć dostatecznego wrażenia. Ale z początkiem żniw spodziewane jest powtórzenie w szerszych i silniejszych rozmiarach.

Na zakończenie zaznaczyć trzeba, że obywatel-Rosyanin jest znacznie bardziej nienawidzony, niż obywatel-Polak, raz dlatego, że gorzej ludzi traktuje, powtóre dlatego, że w tłumieniu rozruchów jest bez porównania bezwzględniejszym. W tej mierze odznaczyła się administracya dóbr Czertkowa: Kaharłyk (gub. kijowska), gdzie chłopom sprawiono krwawą łaźnię: strzelano, bito itp. *Semper idem!*

Fr.

Z zaboru rosyjskiego.

Białystok, 17 lipca.

Echa rzezi białostockiej. — Teror wojskowy. — Strejk.

Po pogromie dnia 10 lipca, o którym Wam pisałem, jeszcze dni kilka z rzędu pijane żołdactwo strzelało na ulicach nie całemi salwami, lecz w pojedynkę, tak sobie — na strach i dla zabawki. Władze tutejsze tak się zachowują, jakby im zależało na zaprowadzeniu stanu wojennego w mieście.

Policya rozpuściła pogłoskę, jakoby na Surażskiej strzelano do niej i do wojska z okien domów, wobec czego i oni musieli tem samem odpowiedzieć, t. j. rozpocząć ostrzeliwanie okien. To kłamstwo urzędowe powtórzyły niektóre pisma z małą odmianą, mianowicie, jakoby wojsko wcale do okien nie strzelało, a przeciwnie z okien sypały się strzały. Mieliśmy możność sprawdzić, że z okien domów nie padł ani jeden strzał.

Na zasadzie tego wykrętu rządowego gubernator kazał rozlepić na ulicach ogłoszenie, wzywające (pod groźbą kary naturalnie) ludność miasta do zamykania szczelnego okien wieczorem, chodzenia po ulicy pojedynczo a nie po kilku naraz i wreszcie do niesienia pomocy policyi w tropieniu „nieuczciwych ludzi, którzy są powodem smutnych wypadków“ („pieczalnych sobytij“). Przy każdym stójkowym stoi obecnie dwóch żołnierzy. W laskach, gdzieśmy tak niedawno jeszcze urządzali zgromadzenia robotnicze, dyżurują żołnierze. Jednem słowem całe miasto mamy udekorowane bagnetami.

O rzezi 10 lipca i zamiarach rządu wydał komitet białostocki odezwę (streszczamy ją w spisie wydawnictw P. P. S. *Przyp. Red.*).

Robotnicy monopolowi strejkują już od dwóch tygodni. Dzięki temu Białystok jest pozbawiony gorzałki, co do rozpaczy doprowadza policyę, czynowników i oficerów. Mówią tu o pogróżkach tych panów wykorzenienia ducha buntu wśród robotników, przedewszystkiem zaś na gorzelni.

Mi.

* * *

Fabrykanci u Nolkena.

W „Naprzodzie“ umieściliśmy niedawno korespondencyę z Warszawy o zebraniu fabrykantów u oberpolicmajstra Nolkena w celu naradzenia się nad środkami, jakie należałoby przedsięwciąć wobec trwającego strejku. Z powodu zarzutów w korespondencyi tej przeciwko kilku osobom z grona fabrykantów podniesionych dostarczono nam obecnie garść dokumentów autentycznych, przedstawiających przebieg zebrania.

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników“
Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

10

O zamiarach i czynnościach politycznych wprost nie pisały mi nigdy i pierwszą wiadomość o nowem sprzysiężeniu dostałem dopiero po otrzymaniu listu p. Meszlenyi z dnia 1 lipca 1850 r., w którym był następujący ustęp:

„In wenigen Tagen besucht Sie ein Freund von mir. Er wird Ihnen nur meinen Namenszug bringen, sonst nichts, denn die Aufträge die Sie allenfalls erhalten dürften, hängen noch von einem früher abzuschliessenden Geschäft ab. Sie werden in jedem Falle sehr viel für unsere Familienangelegenheiten thun können, mein Freund wird Sie davon überzeugen und Ihre bewährte Treue und Anhänglichkeit bürgt mir dafür, dass Sie es gewiss gerne thun werden. Ich hoffe, dass das Geschäft, welches wir in Gang gebracht haben, Ihren Beifall finden wird, und Sie auch gerne mit Ihren capitalen Kräften in Compagnie tretten werden“.

Chociaż uwaga rządu bynajmniej na mnie zwróconą nie była i przez cały rok pobytu w kopalni nie miałem żadnego zajścia z policyą, byłem jednak tyle przezornym, że listy owe jak najstaranniej i to za domem ukrywałem. Panie Meszlenyi i Ruttkaj nie zachowały podobnej ostrożności i to stało się powodem powtórnego uwięzienia mnie, albowiem kiedy je w r. 1851 aresztowano w Peszcie, wykrywszy, że nader czynny miały udział w spisku, kierowanym przez nieszczęsnego pułkownika Maya, znaleziono u nich całą korespondencyę moją i zanim jeszcze doszła mnie wiadomość o ich uwięzieniu — już i ja sam aresztowany zostałem.

Było to, pamiętam, w sobotę, zjawił się u mnie jakiś bardzo grzeczny jegomość w towarzystwie żandarma i wójta gminy, a wyjąwszy z zanadrza jakiś papier i wśród banalnych oświadczeń o „prawdziwej przykrości, smutnym obowiązku“ itp. podał mi go, mówiąc: „Jestem Majerhofer, komisarz rządu wojennego (Militär Gouvernement) z Wiednia i mam rozkaz aresztować pana“.

. . . .

Pułkownik May, w którego sprawę byłem zawikłany, po kapitulacyi Komarna wyszedł wolnym z tej fortecy — zamiast do Anglii lub do Francyi z innymi, udał się jednak do Turcyi, gdzie przedłożył Kossuthowi plan nowego powstania. Otrzymawszy stosowne instrukcye, powrócił pod obcem nazwiskiem do Węgier, pozawiązywał stosunki w kraju, potworzył komitety, urządził korespondencye i znów odjechał do Turcyi. Niezmordowana i nieustraszona pani Meszlenyi była duszą tego sprzysiężenia i najenergiczniej Mayowi w niem dopomagała.

Po kilku miesiącach zjawił się May napowrót w Węgrzech, a chociaż był ciągle czynnym i narażał się wiele, przez długi czas potrafił ujść poszukiwaniom, pomimo, że już podczas pierwszej jego bytności wszędzie za nim śledzono. Jakim go dostali sposobem, tego do dziś dnia nie wiem, dość, że go uwięzili, poczem zaraz i familię Kossutha, a następnie mnie, równie jak Juhbála, Bezarda, Gablenza i wielu innych w Peszcie i w Wiedniu aresztowano.

Wszystkich uwięzionych przywieziono do Wiednia, gdzie proces nam wytoczono, lecz May po pierwszej indagacyi, w której prócz ogólników na zwykłe zapytania, żadnej innej nie dawał odpowiedzi, a natomiast prawdopodobnie w obawie, aby przez nieostrożność nie powiedzieć czego takiego, czemby mógł więcej osób skompromitować, zdecydował się odebrać sobie życie — i zamiar ten w okropny sposób wykonał... Naówczas mieliśmy jeszcze świece w celach; otóż jednego wieczora, złożywszy siennik za piecem, aby go jak najdłużej ukryć przed wzrokiem straży, położył się na nim i świecą podpalił. Jak silną i bohaterską była rezygnacya tego człowieka, że wśród płomieni leżąc, ani jednego jęku nie wydał, ani się głosem nie zdradził i dopiero, kiedy dym, całą izbę napełniwszy, przez szpary drzwi więziennych na korytarz się wydobył, straż hałasu narobiła, zbiegli się dozorcy z komendantem, lecz nieszczęsnego Maya już bez przytomności zastali. W godzinę później umarł wśród okropnych męczarni w więziennym szpitalu, umarł, nie zrobiwszy żadnego zeznania, nie skompromitowawszy nikogo ze swoich przyjaciół i towarzyszów.

VII.

Czwartego dnia po odstawieniu mnie do Wiednia, wezwany zostałem do pierwszego przesłuchania przed sąd wojenny. Sąd ten składał się z audytora, z jednego pułkownika jako prezesa, z kapitana, porucznika, feldwebla, kaprala, gefreitera i szeregowca.

Audytorem był rotmistrz Majer.

Pisząc to nazwisko, nasuwa mi się uwaga, że szczególnym trafem człowiek, w którego proces byłem wplątany, nazywał się May, uwięził mnie komisarz Majerhofer, a osądził audytor Majer; dodawszy do tego, że urodziłem się 4-go maja, możnaby w tem upatrywać fatalizm.

Po zwykłych zapytaniach, tyczących się osoby i przeszłości mojej, która zresztą audytorowi już znaną była, gdyż kilka razy przy dyktowaniu przezemnie szczegółów, odnoszących się do mego przybycia na Węgry i służby w armii węgierskiej, prostował zeznania moje, odwołując się do aktów z mego pierwszego w Peszcie uwięzienia — nastąpiło zwykłe zapytanie, czy mi znany powód uwięzienia mego? Nietylko dla zwyczaju, w podobnym razie przyjętego, ale z całą szczerością odpowiedziałem, że daremnie od dni czterech staram się ten powód odgadnąć. Na to audytor, wyjmując ze szuflady spory pakiet listów, zapytał, czy poznaję swoje listy?

Na pierwszy rzut oka poznałem listy, które przez ciąg całego roku do pani Meszlenyi i Ruttkaj pisywałem. Przyznam się, że niespodziewany ten widok przeraził mnie mocno, dając mi pierwszą wskazówkę, że te damy uwięzione zostały, gdyż innym sposobem moje listy w ręce policyi dostać się nie mogły; że jednak zaprzeczanie byłoby daremnem, przyznałem, że są moją ręką pisane.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z dokumentów tych okazuje się jednak, że wbrew poprzedzającym zebranie naradom, na których nie powzięto wprawdzie uchwały, obowiązującej w sprawie języka, ale na których „panowała tendencya, przemawiania po polsku“, wbrew temu wreszcie, że sam Nolken, zagajając posiedzenie, upoważnił zebranych do przemawiania po polsku — p. Rotkiewicz bez wszelkiego upoważnienia przemawiał w imieniu fabrykantów po rosyjsku.

Co się tyczy wzywania pomocy wojska, to jeden z mówców żądał „zabezpieczenia robotników od zewnętrznego gwałtu“; zaś mówiąc o mającej być wydanej nowej odezwie Nolkena do robotników, radzi im „naznaczenie ostatecznego terminu powrotu do pracy z groźbą użycia środków represyjnych“.

Wobec powyższego twierdzenia nie możemy i teraz nic cofnąć z zarzutów w korespondencyi ówczesnej przeciw kilku jednostkom z grona fabrykantów podniesionych.

O zerwanie drutów telefonicznych z koszar.

VI wydział karny sądu okręgowego w Warszawie roztrząsał sprawę Władysława Boruckiego i Bronisława Barwińskiego, oskarżonych o zerwanie drutu telefonicznego na gmachu koszar ułańskich dnia 27 stycznia b. r., to jest w chwili rozpoczęcia się zaburzeń ulicznych w Warszawie. Obu zatrzymał pisarz pułkowy, Trofimow, przy pomocy żołnierzy, dostrzegłszy, że Borucki ściąga na dach drut przecięty, a Barwiński zwija go na dole. Sąd skazał Boruckiego na 8 miesięcy więzienia, a Barwińskiego na półtora roku rot aresztanckich.

Zamach na strażnika.

Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj o godz. 7½ wieczorem na strażnika ziemskiego Michała Bokisza, ze straży podmiejskiej, napadło przy ulicy Karolkowej kilkunastu ludzi i zadało mu kilkanaście ran nożami, a następnie szablą, wyrwaną mu z pochwy. W stanie bezprzytomnym odwiozło go pogotowie do szpitala św. Ducha.

Warszawska agencya telegraficzna.

Onegdaj zawiązała się spółka celem prowadzenia w Warszawie agencyi telegraficznej. Kierownikiem agencyi został dziennikarz Władysław Gutowski.

Przemycanie proklamacyj.

„Pribałtijskij Kraj“ donosi: „W Rydze, w porcie ujęto przemytnika, który chciał przewieźć pakę proklamacyj. Na dozorcę celnego, odprowadzającego ujętego przemytnika, na placu naprzeciw Muzeum miejskiego napadło dwóch młodzieńców, którzy kilkakrotnymi strzałami rewolwerowymi zranili i dozorcę i ujętego. Ranionych przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie wkrótce zmarli. Strzelający, po nieudałym zamachu w celu uwolnienia aresztowanego, uciekli. Jak się wyjaśniło następnie, z okrętu, na którym znajdował się przemytnik, po ujęciu go, zaczęto rzucać proklamacye do Dźwiny całymi workami. Wydobyto potem z Dźwiny około 5 pudów proklamacyj, drukowanych w Szwajcaryi. Na niektórych broszurach jest napis: „Biblioteka socyaldemokratyczna Nr 32“.

Proklamacye drukowane były w trzech językach miejscowych. Młodzieńcy, którzy napadli na żandarma i celnika, strzegli na warcie wyjścia towarzysza, aresztowanego przed komorą, a potem dogonili wiezionego dorożką do więzienia drugą dorożką na ul. Mikołajewskiej przed Muzeum, gdzie też wydarzyło się zabójstwo“.

Pogrom żydów w Żytomierzu.

Korespondent „Kijewlanina“ donosi z Żytomierza: „W tych dniach na ulicy Katedralnej, gdzie najbardziej zogniskowany jest handel żydowski, pewnemu staremu żydowi ktoś rozpłatał głowę kamieniem. Zalewając się krwią, żyd uciekł do sąsiedniego podwórza. Nagle rozpuszczono w tłumie pogłoskę, że zabito żołnierza. Niektórzy ze świadków wskazywali pozostawione przez rannego żyda ślady krwi, jako na krew zabitego żołnierza. Nic nie pomagało. Żądali pokazania im rannego. Ale ten, jakby na złość, ze strachu ukrył się i wszelkie usiłowania znalezienia go były daremne. Wówczas tłum, złożony przeważnie z żołnierzy, rzucił się na najbliższy dom i zniszczył wszystko, co mu wpadło w ręce. Dopiero przemocą zdołano uspokoić rozognione namiętności“.

Strejk robotników budowlanych.

„Głos Robotniczy“ charakteryzuje obecną sytuacyę w następujący sposób:

Rokowania rozbite — strejk trwa dalej! Przedsiębiorcy budowlani postanowili za wszelką cenę doprowadzić robotników do ostateczności, rzucić ich na pastwę rozpaczy. Oskarżamy publicznie przedsiębiorców, że wobec robotników prowadzą politykę prowokacyjną, że każdy ich dotychczasowy krok był świadomie obliczony na podburzanie robotników.

Pomijamy już złamanie ugody z 1 lipca b. r., o czem obszernie napisaliśmy w poprzednim numerze. Przypatrzmy się jednak zachowaniu się przedsiębiorców od chwili wybuchu strejku. — W pierwszym tygodniu strejku nie chcą wcale pertraktować, tylko w prasie burżuazyjnej rozgłaszają kłamstwa o swojej „szlachetności“ i o teroryzmie, zachłanności robotników. W drugim tygodniu na nalegania inspektora przemysłowego, oświadczają, że będą pertraktować tylko pod tym warunkiem, jeżeli robotnicy nie będą obstawać przy memoryale z lutego b. r. Komitet strejkowy na wniosek tow. Hausnera zgodził się na to ustępstwo, aby nie utrudniać ugody. Cóż wówczas robią przedsiębiorcy? Stawiają nowe warunki: żądają, aby z komitetu strejkowego usunięto: Hausnera, Brześniaka i Witkowskiego. Panowie przedsiębiorcy nie chcieliby jeszcze raz spojrzeć w oko tow. Hausnerowi, bo sami czują, że łamiąc ugodę z lipca, popełnili perfidyę.

I na ten warunek zgodzili się robotnicy z ciężkiem sercem. Rozpoczęły się więc pertraktacye. I cóż się dzieje? Przedsiębiorcy, którzy na memoryał z lutego odpowiedzieli, że nie widzą potrzeby zmiany ugody z 1902, ci sami przedsiębiorcy stawiają teraz dla murarzy i cieśli warunki gorsze, niż te, które robotnicy obecnie mają. Robotnicy mieliby być podzieleni na cztery klasy, a najniższa płaca murarza, która wynosi teraz 3 K, miałaby odtąd wynosić tylko 2·60 K. Czternastodniowe wypowiedzenie zaś miałoby odpaść zupełnie!

Czy to nie kpiny z robotników, czy to nie rozmyślna, na zimno robiona prowokacya?

Ale panowie przedsiębiorcy nietylko umieją być brudnymi wyzyskiwaczami, nietylko niesumiennymi krętaczami, lecz umieją być także zbrodniarzami. Są silne poszlaki, że przedsiębiorcy wysyłają na zgromadzenia strejkowe swoich dobrze zapłaconych zauszników, aby wywoływali awantury, demoralizowali strejkujących, siali niezgodę między robotnikami i pchali wygłodzonych strejkiem ludzi do rozruchów!

Rozruchy i krwawa rzeź robotników są ideałem, do którego dążą spekulanci budowlani. — Przez rozruchy spodziewają się spekulanci dostać roboty rządowe, spodziewają się zgnieść raz na zawsze organizacyę socyalistyczną. To jest ich polityka, do której chcą dążyć po trupach robotników.

Że wobec takiej polityki nie ma widoków rychłego ukończenia strejku jest widocznem.

Władze zachowują się z ogromną względnością wobec — przedsiębiorców, dla robotników zaś mają tylko morały i pogróżki. Namiestnik Potocki przyjął deputacyę robotników, rozmawiał z nią o różnych rzeczach przez trzy kwadranse, a potem wydał urzędowy komunikat, w którym grozi robotnikom „najdalej idącymi środkami“ jeżeli nie będą spokojni. Rozumiemy, że właściciel kopalń nie może stać po stronie robotników, nie żądamy też protekcyi p. Potockiego, żądamy jednak, by jako urzędnik był bezstronnym, to znaczy, by nie groził robotnikom, którzy są spokojni, lecz, by zmusił przedsiębiorców do dotrzymania ugody z 1 lipca i do zaniechania ustawicznych prowokacyj. Gdyby rząd chciał, mógłby zmusić przedsiębiorców w przeciągu 24 godzin do zawarcia uczciwej ugody.

W czwartek odbyło się, jak zwykle, zgromadzenie strejkujących na placu powystawowym. Przemawiali liczni mówcy. Po zgromadzeniu odbył się pochód przez miasto do rynku.

Starania robotników, aby uzyskać na zgromadzenia plac wewnątrz miasta, nie odniosły skutku.

W piątek zaczęły się ponowne pertraktacye z przedsiębiorcami.

Komitet partyjny zwołuje na niedzielę dziewięć zgromadzeń publicznych w lokalach stowarzyszeń zawodowych z porządkiem dziennym: Stanowisko robotników lwowskich wobec strejku budowlanego. Początek o godzinie 11 rano. W razie zakazu odbędą się zgromadzenia poufne.

Tow. ROMUALD CHABERSKI

Schodzą do grobu, jeden za drugim... Wymiera pokolenie, które stało u kolebki socyalizmu polskiego, pokolenie, które ciężką pracą swego życia pierwszą torowało drogę idei socyalistycznej wśród polskiej klasy robotniczej...

Z Romualdem Chaberskim znikła jedna z tych postaci, które, zahartowane przez twardą dolę i wytrwałą walkę, wszystkie swe myśli, uczucia i pragnienia, całą swą energię i mrówczą pracę oddały w ofierze sprawie robotniczej. Zstąpił do grobu jeden z pierwszych pionierów naszej partyi, pracownik cichy, a szlachetny, jeden z tych, co nie zaznali rozgłosu, choć całe ich życie składało się z walk i ofiar.

Życie tow. Romualda Chaberskiego było typowym obrazem doli i niedoli uświadomionego robotnika-socyalisty; a było tragicznem, bo zamykało w swych ramach całą tragedyę dzisiejszego walczącego proletaryatu.

Chaberski, Krakowianin, robotnik blacharski, już w młodości przejął się ideą socyalizmu pod wpływem Ludwika Waryńskiego, do którego tajnej organizacyi w Krakowie należał. Wyjechał następnie za robotą do Warszawy i tu znów pracował dla sprawy socyalistycznej razem z Waryńskim w partyi „Proletaryat“, do której wstąpił i w której był jednym z najgorliwszych działaczy. Po upadku pierwszego „Proletaryatu“, Chaberski, który szczęśliwym trafem ocalał od aresztowania, nie przyłączył się do żadnej z małych i zwalczających się wzajem partyjek, które w owym czasie w Warszawie powstały, lecz wśród robotników wielkiej fabryki Norblina, w której pracował, założył tajne kółko, które sam bardzo dzielnie prowadził i trzymał zdala od wszelkich waśni międzypartyjnych. Dopiero w r. 1895 przyłączył swe kółko do polskiej partyi socyalistycznej i został wybrany do warszawskiego komitetu robotniczego P. P. S. Na tem stanowisku pracował dla partyi niezmordowanie jako mąż zaufania i organizator.

Dzielnych współpracowników w robocie partyjnej znalazł w żonie i w synach, których wychował na uświadomionych socyalistów. Zorganizował on i przeprowadził zwycięsko strejk w fabryce Norblina, ale sam padł ofiarą tej walki, bo stracił pracę. W owym czasie aresztowano jego starszego syna, który w cytadeli nabawił się suchot i wydalony następnie jako dogorywający do Austryi, zmarł wkrótce w Krakowie. Równocześnie z aresztowaniem syna zaczęto też szpiclować ojca. Romuald Chaberski był więc zmuszony coprędzej wyjechać z Warszawy. Przeniósł się zatem w r. 1897 napowrót do Krakowa, gdzie znalazł zajęcie w fabryce Jarry, swego dawnego kolegi z warsztatu za pobytu w Warszawie.

W Krakowie prawy i szlachetny charakter Chaberskiego zyskał sobie rychło uznanie wśród towarzyszów partyjnych, którzy powierzali mu różne odpowiedzialne funkcye w organizacyi, wybierając go przewodniczącym krakowskiej grupy miejscowej związku robotników metalowych, członkiem miejscowego komitetu partyjnego, członkiem zarządu miejskiej Kasy chorych, skarbnikiem krakowskiego politycznego stowarzyszenia „Proletaryat“, sędzią przemysłowym itd. Na wszystkich tych stanowiskach pracował tow. Chaberski cicho, lecz gorliwie i wytrwale dla dobra sprawy robotniczej.

W styczniu zeszłego roku wybuchł pamiętny strejk w fabryce Jarry. Chaberski, jako stary, doświadczony praktyk w ruchu robotniczym, odradzał od tego strejku, przewidując niemożność zwycięstwa. Ale żywioły młodsze, gorętsze wśród jego kolegów u Jarry wzięły górę i Chaberski został prawie jednomyślnie przegłosowany. Spełnił więc swój obowiązek solidarności robotniczej i przyjął funkcye kasyera komitetu strejkowego, na którą jednogłośnie został wybrany.

Jak w owym zwycięskim strejku w Warszawie, tak i w tym przegranym strejku w Krakowie padł Chaberski ofiarą walki. Inni, młodsi znaleźli pracę gdzieindziej, niektórych przyjął napowrót do pracy Jarra, który jednak wobec dawnego swego kolegi okazał się nieubłaganym. Chaberski pozostał bez pracy, której już od tego czasu nigdzie nie znalazł. Z początku pracował trochę na własną rękę w domu; między innemi wykonał metalowe medaliony z popiersiami Marxa, Engelsa i Lassalla. Ale niedługo już mógł pracować.

Objawiła się u niego straszna choroba proletaryatu, na którą i syn jego zginął: gruźlica. Mimo operacyi, której się poddał, zapadał coraz gorzej na zdrowiu. Po 40-letniej pracy pozostał bez środków utrzymania, zdany na pastwę nędzy i choroby. Towarzysze partyjni nie opuścili jednak jego i jego żony w potrzebie.

Wreszcie, przed paru miesiącami, czując się już bardzo źle i widząc, że koniec się zbliża, Chaberski złożył wszystkie swoje funkcye, oddał w porządku wszystkie powierzone sobie rachunki i pieniądze i udał się do szpitala. Nie możemy się oprzeć głębokiemu wzruszeniu na wspomnienie listu, jaki wówczas tow. Chaberski przed udaniem się do szpitala do naszej redakcyi napisał, prosząc o dokładne skontrolowanie oddanych przez siebie rachunków i żegnając się z nami serdecznie — na zawsze... Wiedział, że śmierć się już zbliża i oczekiwał jej ze spokojem i z czystem sumieniem, zadowolony ze swego życia bez zmazy, spędzonego wprawdzie w niedoli, ale w poświęceniu i walce o wyzwolenie ludzkości.

Na łożu śmierci nie przestał się żywo zajmować losami sprawy robotniczej, a szczególnie ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim, któremu on niegdyś mozolnie i wśród niebezpieczeństw pierwsze ścieżki torować pomagał. Gdy go w dniu 1 Maja kilku towarzyszów partyjnych odwiedziło w szpitalu, radość serdeczna go ogarnęła na wiadomość o imponującym przebiegu święta robotniczego w Krakowie i jedyną jego myślą było: co też się w dniu tym dzieje w Warszawie.

Do końca życia pozostał wierny swoim zasadom; choroba, która złamała ciało, nie ugięła ducha. Nie chciał się spowiadać, ani przyjąć ostatnich sakramentów kościelnych i zastrzegł sobie, żeby nie było księdza na jego pogrzebie. Woli jego stało się zadość.

Zmarł w szpitalu dnia 18 b. m. przeżywszy lat 56.

Dnia 20 b. m. o godz. 5 popołudniu przed Collegium medicum na Grzegórzkach, skąd nastąpiła eksportacya zwłok, zebrało się liczne grono towarzyszów i towarzyszek, którzy wcześniej opuścili warsztaty, aby oddać ostatnią posługę serdecznemu druhowi. Przy wyniesieniu trumny Chór robotniczy odśpiewał pieśń żałobną, poczem ruszył kondukt pogrzebowy, bez księdza i bez żadnych ceremonij religijnych. Trumnę nieśli towarzysze partyjni. Przed trumną niesiono trzy wieńce z czerwonemi szarfami: od komitetu partyjnego, od organizacyi robotników metalowych i od towarzyszów blacharskich. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziła trumnę wdowa, oraz znaczna liczba towarzyszów i towarzyszek partyjnych, mimo niepogody. Na cmentarzu rakowickim, nad otwartym grobem, Chór robotniczy odśpiewał pieśń „W mogile ciemnej“, poczem tow. Misiołek imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej wygłosił serdeczną, wzruszającą mowę, w której uczcił pamięć zmarłego weterana partyjnego i wzywał młodych do naśladowania pięknego przykładu, jakim przyświecało całe życie tego szlachetnego robotnika socyalisty. Gdy następnie spuszczono trumnę w grób i zaczęły się na nią sypać grudy ziemi, zabrzmiał „Czerwony sztandar“, jako ostatnie pożegnanie zmarłego towarzysza.

Takie było życie i taka śmierć starego „proletaryatczyka“.

Cześć jego pamięci!

Przegląd polityczny.

Moloch wszędzie jednaki. Dotychczas czuła tylko Europa, co to znaczy utrzymywać „zbrojny pokój“, który pochłaniał największą część dochodów państwowych na nieproduktywne cele i uniemożliwiał urzeczywistnienie ważnych zadań państwa na polu szkolnictwa, ubezpieczenia ekonomicznie słabych i t. d. Stany Zjednoczone do czasu wojny z Hiszpanią (1898) były wolne od tej zmory i dlatego państwo mogło spełniać ciężące na niem zadania kulturalne bez podatkowego ucisku ludności. Teraz i to się zmieniło. Ze zdobyciem Filipin weszły Stany Zjednoczone na tory polityki wielkoświatowej, a ta wymaga utrzymania odpowiedniej siły zbrojnej. Widzimy więc w następstwie ogromny wzrost wydatków szczególnie na marynarkę, a rezultatem jest — deficyt w skarbie państwowym. Już między rokiem 1904 a bieżącym wzrosły wydatki na siłę zbrojną z 220 na 239 milionów dolarów, a jeżeli plany flotowe prezydenta Roosevelta zostaną urzeczywistnione, to Stany zajdą tam, gdzie obecnie znajdują się wojskowe państwa Europy. Podczas gdy budżet za r. 1904 przyniósł jeszcze nadwyżkę okrągło 13 milionów dolarów, to na rok obecny wyrachowano deficyt na 24 miliony dolarów, mimo, że dochody państwowe wogóle wzrosły. Pisma amerykańskie zaniepokojone są tym objawem i podnoszą, że starym zwyczajem amerykańskim było stosować wydatki do dochodów, a nie odwrotnie. Tej zasadzie zawdzięczają Stany, że — wyjąwszy czasy ostatniej wojny narodowej — zawsze budżet ich był w równowadze, a dalsze śrubowanie wydatków na wojnę doprowadzi państwo do chronicznego deficytu, a naród do jeszcze większego zubożenia.

RUCH STREJKOWY.

Strejk u firmy L. Blumenkranz zakończył się po kilkugodzinnem trwaniu zwycięstwem pomocników handlowych.

Strejk robotników kamieniarskich w Krakowie. Dnia 17 b. m. w pracowni p. Trembeckiego, przy ul. Rakowickiej, wybuchł strejk robotników kamieniarskich. Strejkujący domagają się: 1) ludzkiego traktowania robotników; 2) podwyższenia płacy o 20 procent; 3) nikt z powodu strejku nie śmie być wydalonym z pracy.

Wzywa się robotników kamieniarskich, aby nikt nie przyjmował bezwarunkowo roboty w pracowni Trembeckiego, aż do ukończenia strejku!

Strejk ceglarzy w Jarosławiu ukończony został po 9-tygodniowem trwaniu zwycięstwem robotników. Uzyskali na każdym tysiącu cegieł 60 hal. podwyżki. Dnia 13 bm. odbyło się publiczne zgromadzenie strejkujących, na którem po przemówieniu tow. Seelieba i Liebermana zapadła uchwała podjęcia pracy.

KRONIKA.

Proces borysławski o rzekome podpalenie szybów w czasie strejku, o którego przeniesieniu do Stryja pisaliśmy, odbędzie się tamże w trzeciej kadencyi sądów przysięgłych, t. j. we wrześniu. Przewodniczyć będzie prezydent sądu Hinze, proces potrwa ze 4 tygodnie.

Sprostowanie. Kasyer stowarzyszenia „Postęp“ zawiadamia, że wezwanie do złożenia kwot, pobranych od członków w lokalu „Postępu“, niewłaściwie zostało rozciągnięte pomiędzy innymi i na Wettsteina. *M. Storch.*

Dola latarników we Lwowie. Piszą nam: Tymi dniami wysłali latarnicy memoryał do przedsiębiorcy swego Reinischa. Memoryał rzuca straszne światło na stosunki, panujące w tem przedsiębiorstwie i jest ciężkiem oskarżeniem przeciwko gminie lwowskiej, że nie wgląda w te stosunki, chociaż płacąc panu Reinischowi grube tysiące, ma do tego zupełne prawo.

Dola latarników jest tak straszna, obchodzenie się z nimi tak haniebne, że jest to karygodne wprost niedbalstwo, jeśli komuna stołecznego grodu pozwala, aby w jej przedsiębiorstwach istniały stosunki hańbę miastu przynoszące.

Za odpowiedzialną swą pracę otrzymuje latarnik 14 zł. miesięcznie. Nie dość jednak na

tem. Z tej marnej płacy musi opłacać różne kary w wypadkach, w których absolutnie nie zawinił. Zgasi wiatr lampę, latarnik płaci karę, uszkodzi burza szkiełko lub szybę, latarnik płaci; ukradnie ktoś z psoty kaganek, latarnik znowu płaci. To już wprost barbarzyństwo, jeśli robotnikowi, tak marnie płaconemu ściąga się czasem za karę ćwierć pensyi.

Skarżą się dalej latarnicy, iż **kontrolorzy za najmniejsze uchybienie biją ich laskami i kolczastemi szpicrutami, że grożą nawet bokserem lub rewolwerem!**

Latarnik Stefan Truś został dopiero tymi dniami tak brutalnie bez powodu obity, iż ma sińce na całem ciele.

To wszystko uchodzi p. Reinischowi bezkarnie. Pan ten bowiem jest bardzo sprytny, zna przytem bardzo dobrze naszych radnych, wie gdzie trzeba zapukać — dlatego zawsze się wykręca.

Dlatego usilnie prosimy p. Michalskiego, by w stosunki te koniecznie wglądnął i pouczył p. Reinischa, iż **pod patronatem gminy, mającej pretensye do europejskości, nie mogą istnieć stosunki takie, jak w Honolulu.**

Narzeczony z zawodu. Leopoldowi Pietrzakowi uprzykrzyła się jednostajna robota na stoliku szewskim w Suchej i umyślił spróbować swych talentów na wielkim świecie. Jako teren swej działalności wybrał sobie Kraków, a jako zewnętrzną formę — godność i uniform konduktora kolejowego. W tym charakterze pozawierał liczne znajomości przeważnie w sferach służebnych, a naiwne Kasie i Marysie chętnie przyjmowały oświadczyny p. konduktora i wygadzały mu swojemi oszczędnościami. Na starsze a skore do małżeństwa kobiety miał Pietrzak inne sposoby, między którymi talia kart i wróżby odgrywały wielką rolę. Gdy ilość „narzeczonych" doszła do pokaźnej wysokości, zrobiła jedna z nich doniesienie do policyi, która Pietrzaka osadziła w areszcie, dając mu czas i sposobność do namysłu, którą z wybranych zamierza uszczęśliwić przed ołtarzem.

Sezon pożarowy. W Gołąbkowicach (powiat Nowy Sącz) spaliły się budynki gospodarza Majochy. Szkoda 3000 K.

W Porubach (pow. Jaworów) pożar zniszczył kilka zagród włościańskich wraz z żywym i martwym inwentarzem. Szkoda 4000 K.

W Hanaczowie (pow. Przemyślany) spaliły się 2 gospodarstwa włościańskie.

W Rudnikach (pow. Śniatyn) spaliła się karczma wraz z całem urządzeniem i zapasami towarów. Szkoda przeszło 4000 K.

W Laszczynach (pow. Łańcut) zniszczył pożar zabudowania gospodarza Krupy. Szkoda nieubezpieczona wynosi 4000 K.

W Nowym Sączu spłonęła pracownia stolarza Wehrsteina wraz z materyałami stolarskimi. Szkoda przeszło 3000 K.

Kiermasz na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej urządza Związek stow. rob. w Krakowie w niedzielę 23 b. m., od godz. 2 po południu przygrywać będzie muzyka. Tańce, zabawy towarzyskie, oryginalne kramy, poczta ogrodowa, kiosk „Agiotar", specyalne nowe gry szczęścia, nowość podróż po Galicyi i t. d. Wieczorem wypowie p. Nie-Fiszer z współdziałalem p. Nie-Kity szereg monologów na czasie i produkcye Chóru robotniczego. Powrót z muzyką i pochodniami. Wstęp od osoby 25 ct., dzieci 10 ct. Bilety wcześniej nabywać można do godz. 12 w niedzielę w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, I. i II. p. W razie niepogody kiermasz odbędzie się w następną niedzielę.

Okradzenie sklepu. W nocy z czwartku na piątek dokonano śmiałej kradzieży w składzie optycznym p. Zielińskiego w Rynku głównym. Niewyśledzony sprawca dostał się od podworca do warsztatu przez szybę w oknie nad drzwiami, mimo iż jest ono zakratowanem, a stamtąd do sklepu, gdzie otworzył amerykańską kasę sklepową i zabrał z niej całą gotówkę, przeszło 60 K, zaś z gablotki w sklepie zabrał piętnaście lornetek różnej wielkości wartości około 400 K. Po dokonaniu kradzieży złodziej tą samą drogą zbiegł.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Sobota po raz trzeci: „Narzeczona milionerka", operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Niedziela po raz trzeci: „Siedmiu szwabów", romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Sobota: „Pajacyki", operetka w 2 aktach W. Rapackiego i „Niania z Bombaju", nowela sceniczna ze śpiewami w 1 akcie C. Danielewskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Podróż do Japonii", komiczna operetka w 3 aktach.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Mąż teatralny" czyli „Ninetta", farsa w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Piwarskiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez osobnej dopłaty. Wszystkie miejsca siedzące urządzono dla wygody Szanownej P. T. Publiczności z oparciem.

— **Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych** liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) z początkiem roku bieżącego 2020 członków rzeczywistych ubezpieczonych w Kasie pensyjnej Towarzystwa, w ciągu I. półrocza b. r. przybyło 93 członków rzeczywistych, ubyło zaś wskutek emerytowania, śmierci i wykreślenia 93 członków tak, że Towarzystwo liczyło z dniem 30 czerwca 1905 członków rzeczywistych ubezpieczonych 2020. Nadto liczyło Towarzystwo w tym czasie 32 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych.

Osób, pobierających renty, było z początkiem roku 912 z kwotą poborów rocznych K 105.259·79, ubyło 28 osób z kwotą K 4453·42, przyznano 29 rent na starość w kwocie K 13.980·25, 37 rent inwalidowych w kwocie K 6575·90, 31 rent wdowich w kwocie K 2366·79, zaś pensyj dla sierot przy matkach w kwocie K 674·42 i 1 pensya sierocie zupełnej K 760·01. Towarzystwo zatem liczyło z dniem 30 czerwca 1905 roku 35 emerytów z rentą na starość w kwocie K 14.861·25, 286 emerytów z rentą inwalidów w kwocie K 49.430·57, 622 wdów z rentą w kwocie K 46.281·70, sierot przy matkach po 162 członkach z pensyami w kwocie K 10.368·45, 39 sierot zupełnych z pensyami w kwocie K 4221·77, czyli 982 osób pobierających renty i pensye w kwocie rocznej K 125.163·74.

Majątek Towarzystwa z początkiem 1905 r. wynosił K 1,507.853·61. W I. półroczu przybyło gotówki K 321.196·46 i efektów i. w. K 90.000·—, ubyło zaś efektów przez wylosowanie i. w. K 5.200·—, i gotówki użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i koszta zarządu K 284.001·42, tak że gotówka rozporządzalna i efekty powiększyły się w I. półroczu o K 121.995·04.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych, oparte na ścisłej wzajemności, przyjmuje ubezpieczenia pensyjne, t. j. ubezpiecza renty na wypadek niezdolności do pracy, renty na starość, renty wdowie, pensye sieroce, ryczałty pogrzebowe (kapitały pośmiertne do K 500) i t. p. pod bardzo dogodnymi warunkami. Wszelkich informacyj udziela wydział centralny we Lwowie, ul. Cicha 1.

Z CARATU.

Kongres ziemstw.

Petersburg, 22 lipca. Odbywanie kongresu ziemstw mimo zakazu gubernatora, wywołało w całym kraju głębokie wrażenie. Przewodniczącego kongresu odwiedził wczoraj zastępca gubernatora i zażądał wyjazdu członków kongresu. Ks. Dołgorukow odmówił atoli temu w grzeczny choć stanowczy sposób. Jak słychać, kongres przygotowuje adres do cara, żądający demokratycznej konstytucyi.

Petersburg, 22 lipca. Wydawnictwo „Słowa", które mimo zakazu cenzury umieściło sprawozdanie z kongresu, zawieszono na jeden miesiąc.

Petersburg, 22 lipca. Moskiewski generał-gubernator Kozłow będzie musiał prawdopodobnie ustąpić, gdyż wobec kongresu ziemstw nie postępował w myśl życzeń kół miarodajnych.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Moskwa, 22 lipca. Na dworcu wczoraj około północy przyszło do rewolucyjnej demonstracyi. Gdy żandarm Iwanow chciał uwięzić kilku demonstrantów, ugodzono go kilkakrotnie sztyletem w plecy. Iwanow padł na miejscu krwią zalany. Inni żandarmi rzucili się na zabójcę, związali i zaprowadzili na strażnicę. Wskutek groźnego stanowiska tłumu i wznoszenia okrzyków: „Precz z rządem", „Niech żyje Japonia", zarekwirowano wojsko.

Frankfurt, 22 lipca. „Frankf. Ztg." donosi z Petersburga: Od 14 do 17 b. m. odbywało się w okolicy Petersburga na ziemi finlandzkiej od dłuższego czasu projektowane plenarne zgromadzenie Związku stowarzyszeń. Wzięło w niem udział 80 delegatów. Odrzucono projekt Bułygina i uchwalono na wypadek gdyby tenże uzyskał sankcyę, złączyć wszystkich demokratów przeciw temu projektowi i rozwinąć przeciw niemu agitacyę.

Mińsk, 22 lipca. Gubernator skazał 152 osoby, które uwięziono za udział w demonstracyach, na 3-miesięczny areszt.

Londyn, 22 lipca. Urzędowe zaprzeczenie w sprawie zamachu na Pobiedonoscewa nie znajduje tu wiary.

Rendez-vous Mikołaja II z Wilhelmem II.

Paryż, 21 lipca. Z Petersburga telegrafują do kilku tutejszych pism, że car dziś przedsięweźmie 4-dniową podróż na pokładzie jachtu „Gwiazda polarna". Urzędownie donoszą, że chodzi tylko o przejażdżkę wzdłuż wybrzeży, sądzą jednakże, że car zjedzie się z cesarzem Wilhelmem na wodach szwedzkich.

Aresztowania w Libawie.

Libawa, 21 lipca. W tutejszym porcie aresztowano 127 marynarzy z powodu ostatnich rozruchów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy pod Władywostokiem.

Berlin, 22 lipca. Biuro Laffana donosi z Petersburga: Komendant Władywostoku, generał Kasbek zarządził, aby wszyscy mieszkańcy niepotrzebni do bronienia miasta, opuścili je, ponieważ zbliżenie się Japończyków czyni prawdopodobnem niedalekie oblężenie miasta.

Gotsiadan, 22 lipca. Według prywatnych wiadomości Pet. ag. tel., widziano japońskie okręty wojenne koło Nikołajewska w pobliżu wybrzeży. Wielu mieszkańców Władywostoku i Nikołajewska uciekło do Chabarowska.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio, 22 lipca. (Urzędownie). Na rozmaitych punktach wyspy Sachalin poddało się 461 Rosyan, między tymi 1 pułkownik i 14 innych oficerów.

Raport generała Liniewicza.

Petersburg, 22 lipca. Generał Liniewicz telegrafuje z 20 bm.:

„Na froncie armii nie zaszła żadna zmiana. Dnia 17 bm. na wybrzeżach koreańskich od ujścia rzeki Tumen aż do przylądka Lipowego widziano eskadrę japońską. Otrzymałem wiadomość, że japońskie okręty wojenne ostrzeliwały ujście rzeki Tumen i że dwa japońskie transportowce wjechały do zatoki Gaszkiewicza i otworzyły ogień na miejscowość Onghi. Nasze straże przednie w zatoce Onghi odpowiedziały ogniem na torpedowce, które potem udały się na otwarte morze. W tym samym czasie zjawiły się 4 torpedowce w zatoce Korniłowa i wysadziły 20 japońskich marynarzy. Ci uszkodzili nasze połączenie telegraficzne na południe od Onghi, podczas gdy 4 japońskie krążowniki ostrzeliwały nasze pozycye koło zatoki Anny. O godz. 4 po południu japońskie okręty znowu się połączyły i wyjechały na morze".

Wymiana jeńców?

Berlin, 22 lipca. „Lokal-Anzeiger" donosi: Jeden z generałów rosyjskich wziętych do niewoli zaproponował rządowi japońskiemu, aby odesłano wszystkich jeńców, sprawiających tak wielki kłopot władzom japońskim. Rządowi japońskiemu daną byłaby gwarancya, że wypuszczeni jeńcy nie będą brali udziału w wojnie. Projekt ten wprawdzie Japonia odrzuciła, oświadczyła jednak gotowość do ewentualnego zgodzenia się na wymianę jeńców.

Rokowania pokojowe.

Saddle, 21 lipca. Japoński pełnomocnik pokojowy bar. Komura przybył tu i został oficyalnie przyjęty. Konsul japoński wręczył mu liczne depesze szyfrowane.

Londyn, 22 lipca. Uderzający fakt, że Wittego na dworcu petersburskim z dyplomatów żegnali tylko posłowie chiński i koreański, oraz powołanie jako doradcy Wittego, byłego dyrektora banku rosyjsko-chińskiego, a obecnie ambasadora w Pekinie Pokotiłowa, wywołało tu żywe zaniepokojenie w sferach dyplomatycznych. Wyrazem tych obaw jest artykuł „Timesa", który wywodzi, że oba te fakty, równie jak zapowiedziane konferencye Wittego z finansistami francuskimi, wskazują na to, iż Rosya zamierza zrzucić na Chiny ciężar kontrybucyi wojennej, której Japonia niewątpliwie domagać się będzie. W Pekinie argumentują od samego początku wojny — pisze „Times" — że toczy się ona o Mandżuryę. Rosya oznajmi więc, że gotowa ten kraj oddać Chinom, gdyż tak jest słusznie i godziwie, ale że oczywiście musi otrzymać zwrot swych ogromnych inwestycyj, włącznie z koleją mandżurską. Jeśli dwór pekiński, na którym po dawnemu panuje uprzedzenie do Japonii, przychyli się do tego poglądu pod naciskiem Rosyi, wówczas Rosya potrafi wystawić rachunek, który pokryje całe odszkodowanie.

Oprócz tego Rosya ma zamiar dopomódz Chinom w razie potrzeby do zaciągnięcia w Paryżu pożyczki, której Chiny bez tego poparcia nie otrzymałyby. Tak więc, jeśli Japonia temu nie zapobiegnie, Rosya finansowemi machinacyami odzyska pozycyę w Azyi Wschodniej, która nie należy się jej już wobec teraźniejszego położenia wojskowego.

Nowa pożyczka rosyjska.

Frankfurt, 22 lipca. „Frankf. Ztg" donosi z Petersburga: W departamencie skarbowym projektują rozpisanie nowej 5% wewnętrznej pożyczki na 200 milionów rubli.

TELEGRAMY.

Zamach morderczy.

Lwów, 21 lipca. Dziś rano spełniono na Zamarstynowie w fabryce „Tlen" zamach morderczy. Mianowicie na laboranta tej fabryki Tomasza Stachurskiego, który był unitą i zbiegł z gubernii lubelskiej z powodu prześladowania religijnego, napadli zamieszkali w tej samej kamienicy dwaj bracia Biedrzyccy i zadali mu kilka ciężkich ran nożami w piersi i brzuch. Ponadto ranili oni również żonę Stachurskiego. Rannych odwiozło pogotowie tow. ratunkowego do szpitala. Nie ma nadziei utrzymania Stachurskiego przy życiu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 22 lipca. Zastępca burmistrza zawiadomił starszego burmistrza, że nie uznaje reskryptu ministerstwa, znoszącego uchwałę w sprawie nieprzyjmowania podatków i że będzie się dalej stosować do uchwały municypium.

Budapeszt, 22 lipca. Municypia zamierzają ponowić uchwały w sprawie zakazu przyjmowania podatków.

Klęska rządu angielskiego.

Londyn, 21 lipca. W Izbie gmin zażądał Redmond zniżenia etatu ministerstwa dla Irlandyi, celem zaprotestowania przeciw systemowi rządu, stosowanemu w Irlandyi.

Rząd zwalczał ten wniosek, po krótkiej jednak dyskusyi Izba przyjęła go 199 gł. przeciw 196. (Żywe oklaski na ławach liberalnych i nacyonalistów irlandzkich).

Premier Balfour zapowiedział, że rząd w poniedziałek złoży deklaracyę o polityce swej, poczem posiedzenie zamknięto.

Londyn, 21 lipca. Gdy w Izbie gmin ogłoszono wynik głosowania Campbell-Bannerman wystosował do premiera zapytanie, co zamierza uczynić wobec tej klęski.

Balfour odpowiedział, że w obecnej chwili nie może złożyć żadnej deklaracyi.

Następnie Redmond zapytał premiera, czy zechce i to upokorzenie przyjąć milczeniem, podobnie jak wiele innych w ostatnich latach.

Balfour odpowiedział, że dotąd miał poparcie znacznej większości Izby. Jeżeliby rządowi było niemożliwem pogodzić sprawy kraju z godnością, to wcale ich nie będzie prowadził. Rząd jeszcze się nad tem zastanowi, czy zwróci się do Izby z prośbą o unieważnienie dzisiejszej uchwały.

Następnie posiedzenie zamknięto wśród ogólnego podniecenia. **Klęska rządu przyszła zupełnie niespodzianie.**

Redmond i inni nacyonaliści krytykowali, jak zwykle, obecny system rządów. W ciągu mowy Redmonda, zwłaszcza gdy wiedziano, że rząd nie ma większości, liberali i unioniści powstali z miejsc, wywijali kapeluszami i wołali do rządu: Ustąpić, ustąpić! Żywe oklaski odezwały się przy oficyalnem ogłoszeniu wyniku głosowania.

Dzienniki unionistyczne, omawiając klęskę rządu, wyrażają przekonanie, że rząd z pewnością nie przywiąże większego znaczenia do tego głosowania, lecz zwróci się do Izby z prośbą o unieważnienia uchwały.

Londyn, 22 lipca. Wczoraj do Izby gmin ze względu na istniejące przesilenie ministeryalne, na posiedzenie przybyła bardzo wielka liczba posłów.

Campbell-Bannerman (lib.) wnosi odroczenie Izby, ponieważ wprost nie uchodzi, aby Izba obradowała podczas faktycznego „interregnum".

Premier Balfour oświadcza, że na porządku dziennym nie stoją kwestye sporne, tylko takie, co do których niema wśród stronnictw różnicy.

Wniosek Campbella odrzucono, ale też obrady po kilku minutach zamknięto, poczem Izba natychmiast została odroczoną.

W kołoarach Izby panuje wielkie poruszenie. Członkowie Izby omawiają sytuacyę. W kołach liberalnych powszechnem jest zapatrywanie, że rząd ustąpi. Dotąd jednak nic stanowczego nie wiadomo.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 21 lipca. Komisya senatu przyjęła już 35 artykułów projektu ustawy o rozdziale kościoła od państwa w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę deputowanych. **Dziś obrady mają być ukończone.**

Paryż, 22 lipca. Komisya senatu przyjęła cały projekt ustawy o rozdziale kościoła od państwa, poczem się odroczyła do października.

Sprawa marokańska.

Paryż, 21 lipca. Jak słychać, rząd rosyjski zapowiedział swe przystąpienie do konferencyi marokańskiej pod warunkiem, że otrzyma poprzednio zawiadomienie o programie, miejscu i czasie konferencyi.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 21 lipca. Zamierzony strejk generalny w całej Hiszpanii nie udał. Prawie wszędzie pracują normalnie.

Powstanie na Krecie.

Konstantynopol, 22 lipca. Powstanie na Krecie coraz bardziej się rozszerza. Powstańcy w Therisso uchwalili wysłać trzech delegatów. do Aten.

Konstantynopol, 22 lipca. Wczoraj oddano uroczyście do użytku kabel telegraficzny Konstantynopol-Konstanca.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Walne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie** grupy centralnego Związku odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). W razie braku kompletu w godzinę później bez względu na ilość członków.

× **Baczność członkowie krakowskiej grupy związku metalowców!** Zwracamy uwagę wszystkich członków, że tylko te wkładki zostaną przyjęte, które członkokowie zapłacą wprost na ręce wybranego kasyera. urzędującego w lokalu Związku (Mały Rynek 6 i ul. Starowiślna 42). Ostrzegamy tedy członków w ich własnym interesie, by wkładek nikomu innemu nie płacili. *Zarząd związku grupy metalowców.*

× **Baczność krakowscy metalowcy!** W niedzielę 23 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) poufne zgromadzenie członków stowarzyszenia w sprawie wprowadzenia obowiązkowego podatku na rzecz strejkujących robotników w Traizen.

× **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Męskie buciki zł**r.** sznurowane na wysokich i niskich obcasach b. eleganckie i trwałe **3·25**

Męskie buciki na gumach trwałe zł**r.** **2·90**

Męskie buciki zł**r.** sznurowane popielate płócienne okład. skórą jelenią b. eleganckie **3·—**

Męskie półbuciki popielate, płócienne b. eleganckie i modne zł**r.** **1·30**

Męskie półbuciki płócienne czarne i żółte zł**r.** **0·95**



Doskonałą i praktyczną

okazała się nasza zasada, by kupującej Publiczności sprzedawać nasze wyroby bez jakiegokolwiek pośrednictwa handlowego. Stały przyrost naszych odbiorców jest najlepszym dowodem, że nasz system jest korzystny i że nasza firma jest niedoścignioną w swej produkcyi.



Alfred Fränkel Sp. kom.

w Krakowie jedyne filie:
Rynek gł. gdzie dawniej F. Eile i ulica Grodzka l. 34.
Zastępca L. STEIGLER.

Buciki damskie zł**r.** sznurowane z czarnej lub żółtej skóry eleganckie i trwałe **2·90**

Półbuciki damskie zł**r.** spacerowe z czarnej lub żółtej skóry na wysokich i nisk. obcasach **1·30**

Półbuciki damsk. zł**r.** lakierki z wysokimi lub niskimi obcasami bardzo eleganckie **1·60**

Półbuciki damskie płócienne popielate b. praktyczne zł**r.** **1·10**

Półbuciki damskie płócienne czarne i żółte zł**r.** **0·85**



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

1905 1905
Kalendarzyk bankowy zawierający wskazówki tyczące się losów i papierów wartościowych przesyłamy na żądanie zupełnie bezpłatnie. — Sprzedajemy losy na spłaty bez pośrednictwa ajentów. Posiadacze losów mogą za nie otrzymać pełny kurs dzienny i na żądanie tesame losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięcznie. 648
Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego!
Schütz i Chajes, dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 7.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy Gramofonów i Fonografów
JÓZEFA WEKSLERA
w Krakowie, ulica Grodzka l. 71
poleca taniej niż wszędzie we wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć. 318
Ceny bardzo przystępne. Cenniki darmo i opłatnie.
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Fonograf koncertowy z 5 walcami „ 8·—.
Często składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

SINGERA maszyny do szycia
znakomitej jakości, sprzedają z 5-letnią gwarancyą, na wypłat w małych ratach — —
NIEMETZ i S-ka W KRAKOWIE
SZEWSKA 2, PIERWSZY DOM OD RYNKU
Przyjmuję się wszelkie naprawy
CENY NISKIE. 147

Mowy parlamentarne
Posła Ignacego Daszyńskiego.

1. Administracya polityczna w Austryi . 6 hal.
2. Tajne sądy wojskowe . . . . 20 hal.
3. Stan wyjątkowy . . . . . 20 hal.
4. Przeciw nadużyciom wyborczym . . 20 hal.
5. Przeciw militaryzmowi . . . . 20 hal.
6. Pięćdziesiąt milionów nowych podatków 20 hal.
7. O nędzy galicyjskiej . . . . 4 hal.
8. Wśród przesilenia . . . . . 20 hal.
9. Rewolucya w caracie a rząd austryacki . 6 hal.

Cała serya wraz z przesyłką . 1 K 10 hal.

Wszelkie zamówienia, przy równoczesnem załączeniu należytości, przesyłać należy wyłącznie pod adresem: Administracya „Naprzodu“ Kraków, ul. Sławkowska l. 20.

OZDOBA DLA KAŻDEGO POKOJU!



Z powodu zwinięcia fabryki udało mi się tanio zakupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, iż jestem w stanie wspaniały

Dywan ścienny
sznelkowy

obustron. jednakowy, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki, 200 cm. długi o cudownych deseniach: Lwy, psy, rodziny renie, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd, kwiaty etc. za zaliczką posłać **po złr. 2·50.**
Szczególnie polecenia godny do wilgotnych pokoi, ponieważ dywan jest tak gruby, że się wilgoć nie przedostaje.
Piękne dywaniki przed łóżka tylko 70 ct. sztuka
Pierwszy morawski eksportowy dom towarowy
JULIUS HOITASCH, GÖDING Nr. 34 (Morawy)
Setki podziękowań i dalszych zamówień znajduje się u mnie. — Nieodpowiednie zostaną bez trudności przyjęte z powrotem i pieniądze zwrócone. 405



Kolibry, Papugi, Kanarki, Rasowe psy, Żółwie, Muszle, Minerały,
żywność dla wszystkich
Ptaków
po najniższych cenach
u K. Waltera
Sławkowska L. 31
przy plantach.

100% zarobku!
Wszędzie odrazu popłatna pojedyncza fabrykacya!
do której potrzebny mały kapitalik, drobna inwestycya, bez jakichkolwiek znajomości fachowych; nadający się łatwo do sprzedaży
masowy artykuł konsumcyjny
dla każdego gospodarstwa domowego. — Doniosłe rezultaty, dające się udowodnić.
Szczegółowy prospekt **darmo** przez:
Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 77, b. Wien.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, **że otwarte zostały**

Łazienki na Wiśle damskie i męskie

powyżej mostu kolejowego polecając się i nadal łaskawej pamięci
341 z poważaniem **J. Wójcicka.**

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze:
Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem to wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać, a po **40 dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci dowieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie. Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyszle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyszlę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:
WILLIAM SCOTT, Wiedeń, I./869, Franz Josefs-Kai 19.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. Wiwiórskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciel fabryki wód mineralnych. 6

Tylko Tylko
pokąd zapas starczy!



Dzięki niezwykłemu zakupnu, jestem w stanie sprzedać **kilka tysięcy metrów chodnika à 45% taniej.**
Niechaj żaden nie omieszka skorzystać z tej rzadkiej sposobności. Ten elegancki i trwały chodnik, jest 65 cm. szeroki, obustronnie równy, wspaniałych kolorów **i kosztuje metr tylko 40 ct.**
Każdego zamawiającego zadziwi taniość.
Pierwszy morawski wysyłkowy dom towarowy 408
Julius Hoitasch, Göding Nr. 34 (Morawy).

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).